№ 2. 1860. Rok VII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Kwestja administracji lasów prywatnych w Królestwie Polskiém. *)

(*Nadesłane*)

Delegacja leśna Towarzystwa rolniczego, pomiędzy środkami przez siebie proponowanemi zapewnienia lasom prywatnym przystępnéj pomocy technicznéj do ich umiejętnego prowadzenia, rzuciła myśl: że byłoby właściwém i możebném, aby właściciele stycznych i blizko siebie położonych lasów łączyli się w celu utrzymania wspólnego nadleśniczego. Delegacja mniema, że tą drogą jedynie skutecznie i z małym stosunkowo kosztem dojdzie się do umiejętnego z lasami postępowania; albowiem złączone pojedynczych majętności uposażenie pozwoli utrzymać osobę odpowiednio w zawodzie leśnym ukształconą, która nietylko poprowadzi umiejętnie gospodarstwo i administracją lasów, lecz zarazem tak zwanych dozorców, gajowych, leśniczych, jak się powiedziało, powiększéj części obcych zawodowi leśnemu, oswoi z uprawą lasów, pouczy i wskaże im umiejętne obowiązki, i nad ich należytém spełnianiem czuwać będzie.

Tę to myśl podzielając w zupełności, Komitet Towarzystwa podaje do wiedzy członków Korrespondentów, z wezwaniem, aby celem jéj urzeczywistnienia stosowne i usilne kroki przedsięwziąść raczyli.

*) Jakkolwiek przedmiot w niniejszym artykule rozbierany odnosi się głównie do stosunków w Królestwie Polskiém istniejących, sądzimy, iż może zwrócić na siebie nieobojętną uwagę gospodarzy galicyjskich, tém bardziéj, iż o ile nam wiadomo, był już niejednokrotnie przedmiotem ich zajęcia w kółkach prywatnych, że zatém wywołać może uwagi zdolne doprowadzić do przeprowadzenia ich życzeń, z niemałym pożytkiem gospodarstwa leśnego w naszéj prowincji (*R.*)

Następnie określa obowiązki nadleśniczego w lasach prywatnych, a daléj zwierzchnictwo nad tymże.

Nakoniec Komitet wezwał Korrespondentów o przedstawienie napotkanych wątpliwości do rozwiązania, także o doniesienie, czyli właściciele ziemscy zgodzili się na utworzenie spółek leśnych i którzy, celem ogłoszenia przez pisma publiczne potrzeby kandydatów wykwalifikowanych.

Zanim przyjdę do rozebrania projektu powyższego i oświadczenia się za lub przeciw spółkom leśnym, uważam za rzecz potrzebną przedwstępnie wyjaśnić co następuje:

Królestwo Polskie, na obszerności 2,320 mil □ geograficznych, czyli włókach n.pol. 761,036¼
podług opisania lasów Królestwa Polskiego i zachodnich prowincji Cesarstwa Rossyjskiego w r. 1854 przez Połujańskiego, zawiéra lasów 215,962⅓
a zatém pola, łąki, pastwiska, wody i t. p. czyli użytki ekonomiczne wynoszą . . . . włók 545,073¹¹/₁₂

Stosunek przeto lasów do użytków ekonomicznych jest jak 1:2,5. — Ludność w Królestwie w r. 1856 była 4,696,919, a zatém na jednę głowę przypada około 1½ morga polsk.

Najwięcéj zaludnione są powiaty z lewéj strony Wisły nad granicą pruską, z małym wyjątkiem; dlatego téż tam handel i przemysł jest bardziéj ożywiony, ceny drzewa wyższe; przeciwnie nad Bugiem od granic Rossji są okolice mniéj ludne, tak dalece, że powiaty Bialski i Radzyński do najmniéj zasiedlonych należą; w tym téż stosunku i ceny płodów leśnych istnieją.

Ze względu na własność i zarząd, lasy w Królestwie następnie są rozdzielone:

	w szczególe		w ogóle			stanowią ogółu lasów część
	morgi	pręt.	morgi polsk.	czyli włók n. pols.		
1) pod zarządem i nadzorem Kommissji rządowéj Przychodów i Skarbu:						
a) w których służba z etatu tejże jest płatną:						
Rządowe	1,093,911	23				
Górnicze	249,869	175				
Suprymowane	62,440	17				
Duchowne	32,117	39				
Skonfiskowane	26,235	124	1,464,573 $^1/_3$	48,819		0,221
b) gdzie służba leśna przez posiadaczy płatna:					56,436	
Donacyjne	166,760	276				
Funduszowe przy Majoratach	13,630	154				
Pojezuickie	30,329	136				
Wieczysto-dzierżawne . .	17,782	293	228,504	7,617		0,035
2) pod zarządem Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych:						
Miejskie	85,506	80				
Instytutowe	32,405	92	117,911 $^1/_2$	3,930	3,930	0,018
3) należących do listy cywilnéj Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości:						
Lasy	16,867	283				
Parki	182	44	17,050	568	568	0,002
4) ziemiańskie czyli prywatne			4,650,842	155,028	155,028	0,724
Razem .			6,478,881		215,028	1,000

Połączywszy
a) lasy donacyjne, funduszowe, pojezuickie, wieczysto - dzierżawne, już urządzone, pod nadzorem Rządu, a w prywatném posiadaniu zostające . . . . włók p. 7,617
b) lasy ziemiańskie . . . . „ 155,028

W ogóle będzie lasów do prywatnych osób należących . . . . włók p. 162,645
to jest, że lasy w Królestwie przez prywatnych posiadane zajmują $^3/_4$ ogólnéj obszerności powierzchni leśnéj.

Lasy ziemiańskie *ad b.* są dopiero w $^1/_{10}$ części urządzonemi.

Co do rozbioru projektu spółek leśnych.

I. Jeżeliby w całém Królestwie właściciele lasów donacyjnych i funduszowych, pojezuickich, wieczysto-dzierżawnych, oraz ziemiańskich w prywatném posiadaniu zostających, a zawierających obszerności około 163,000 włók, podług projektu Towarzystwa do spółek leśnych przystąpili, licząc na każdy okrąg leśny około 1,000 włók lasu (co zdaje się być nie zawiele, skoro w Gubernji Radomskiéj nadleśniczowie leśnictw rządowych do 1,300 włók polsk. administrują), potrzebaby uformować 163 okręgów czyli objazdów leśnych; a zatém koszta utrzymania tychże wynosiłyby rocznie:

dla 163 nadleśniczych pensji w gotowiznie . . . . po Rub. 350 Rub. 73,350
na koszta podróży i pomieszkanie „ 150 „ 24,450
na pomocników do kancellarji „ 100 „ 16,300
na koszta druków, papieru rysunkowego i extraordynar. po . „ 50 „ 8,150

Razem dla 163 nadleśniczych w szczególności po . . Rub. 750 w ogól. Rub. 122,250.

Wypadałoby zatém na jednę włókę składki kop. 75,17 czyli na morg polski kop. 2,557, czyli . . groszy 5 $^1/_8$.

Administracja miejscowa lasów 1000 włók kosztować będzie drugie tyle, to jest:
10 gajowych, dozorujących każdy około 100 włók po . . Rubli sr. 50 Rub. 500
1 leśniczy nad temiż „ 250 „ 250

Razem Rubli sr. 750

a zatém koszta administracji od morga . . groszy 5 $^1/_8$

Razem koszta administracji od morga czyniłyby . . . . groszy 10 $^1/_4$, co, zdaje się, nie byłoby uciążliwém dla obywateli ziemskich, z uwagi, że lasy duchowne pod administracją rządową zostające płacą skarbowi na podobne koszta z morga polskiego rocznie po kop. 7 $^1/_2$ czyli groszy 15; a gdyby właściciele ziemscy podciągnęli włościan swych do przyłożenia się do kosztów administracji, jak to w do-

brach rządowych ma miejsce, i w tym celu włożyli na nich obowiązek płacenia za ugaj czyli drobną leżaninę dwa razy na tydzień zwykle pobieraną od każdego gospodarza rocznie po . . . . . Rub. sr. 1
od półrolnika . . . . kop. 50
od komornika . . . . „ 15
za pastwisko zaś inwentarzy w lesie, od sztuki rogacizny po . . „ 15
od owcy po . . . . „ 3
natedy z małym dodatkiem z kassy dziedzica, znalazłyby się fundusze odpowiednie.

Lecz z drugiéj strony, chociażby obywatele ziemscy Królestwa zgodzili się na utworzenie spółki leśnéj, brakłoby do obsadzenia wszystkich posad wykwalifikowanych nadleśniczych, którzyby złożyli egzamina na stopień II, a nadto posiadali dokładnie miernictwo i naukę urządzenia, szacowania i ocenienia lasów; albowiem te nauki posiadać mogą tylko osoby w leśnictwie zupełnie udoskonalone i z praktycznych dokładnych prac swych znane; te zaś w służbie rządowéj wyższą pobierają płacę, a po wysłużeniu lat zakreślonych mają byt swój zapewniony.

Znalazłoby się wprawdzie kilku wysłużonych emerytów leśnych, którzy naukę swą i praktykę z korzyścią lasom prywatnym poświęciéby mogli, liczba ich wszakże tak jest w kraju naszym ograniczoną, iżby zaledwie po jednemu do każdéj Gubernji wystarczyło Śmiało też ręczyć mogę, iż żaden z nadleśniczych rządowych, z którego władza jest zadowolnioną, nie opuści swéj posady, bo płacę w lasach prywatnych miałby niższą, niepewną i położenie drażliwe; z podleśnych zaś lasów rządowych, lubo mogących posiadać egzamin na stopień II nadleśniczego, nie wielu jest takich, którzyby praktykę przy urządzeniu lasów odbyli, a zatém dokładnie byli uzdolnieni, a tacy awans w swym zawodzie mają zepewniony, i posad swych nie opuszczą.

Jeden tylko jeszcze pozostaje środek, gdyby koniecznie posady nadleśniczych z powodu zawiązania spółek leśnych i zapewnienia płacy rychło obsadzić wypadało, aby Komitet Towarzystwa rolniczego z powodu braku krajowców, ogłosić raczył konkurs: że leśnicy i zagranicą, w państwach Rzeszy Niemieckiéj w szkołach leśnych wykształceni teorycznie i praktycznie, posiadający na to odpowiednie dowody, którzy powtórny tu w Królestwie egzamin i wypracowania przy urządzeniu wskazanych lasów z zadowolnieniem złożą, posady w Królestwie w lasach prywatnych otrzymać mogą. Lecz w takim razie daćby należało pierwszeństwo rodakom z prowincji dawnéj Polski, obecnie pod rządem pruskim i austryjackim zostającym i posiadającym język polski; z innych bowiem narodowości nie życzyłbym przyjmować kandydatów, albowiem, jak w r. 1820 doświadczenie nauczyło, z kilku wezwanych osób do pierwiastkowego urządzenia lasów rządowych, jeden tylko, że się tak wyrazę, przyjął się na naszéj ziemi; gdyż nietylko przez niezmordowaną pracę i zdolność zasłużył na względy i zaszczyty rządu, lecz nadewszystko na miłość i szacunek u spółkolegów, a którego czyny do dziś dnia każdemu poświęcającemu się zawodowi leśnemu urzędnikowi do naśladowania pozostały.

Nakoniec nadmieniam, iż jeżeliby projekt spółek leśnych przyszedł do skutku, natenczas młodzież nasza, mając sobie zapewniony prędki awans na nadleśniczych w dobrach prywatnych, kosztem swym kształciłaby się w Instytucie Marymontskim, a następnie po nabyciu większéj praktyki udawałaby się za granicę. To nie przeszkadzałoby jednak, aby i Komitet Towarzystwa rolniczego nie miał wyznaczać corocznie kilka stypendjów dla synów mniéj zamożnych rodziców w pomienionym Instytucie, a następnie po odbytéj praktyce w kraju wysyłał ich swym kosztem za granicę, celem dokładniejszego poznania gospodarstw leśnych i ich administracji.

II. W przypadku zaś, gdyby projekt Komitetu Towarzystwa rolniczego zawiązania spółek leśnych nie przyszedł do skutku, czy to przez niezdeklarowanie się właścicieli ziemskich graniczących z sobą, lub téż dla braku funduszu na opłacenie składki z ich lasów uiścić się mającéj, albo nakoniec z powodu zdeklarowania się małéj tylko ilości dóbr ziemskich w Królestwie, bardzo od siebie odległych, tak iż administrowanie przez nadleśniczych i wykonanie wskazanych instrukcji byłoby niepodobném, (bo nie przypuszczam nawet aby który z właścicieli ziemskich nie był przekonanym o potrzebie zaprowadzenia racjonalnego gospodarstwa leśnego i zapewnienia sobie dochodu choć w przyszłości), na taki tedy wypadek wnoszę: aby Komitet Towarzystwa wyjednać raczył u Władz rządowych ustanowienie przynajmniéj w każdéj Gubernji leśniczego wolno praktykującego, oraz dozwolenie nadleśniczym leśnictw rządowych, którzy przy urządzaniu lasów służbę pełnili i dali dowody swego uzdolnienia, aby ci na żądanie obywateli ziemskich, za porozumieniem się, w czasie letnim urządzać mogli lasy ich własnością będące.

A że podług statystyki leśnéj Połujańskiego jest około 150,000 włók lasów ziemiańskich do urządzenia, gdyby przeto każdy z wolno praktykujących leśniczych z przybraną pomocą urządzał rocznie po 1000 włók, w 5ciu Gubernjach tyleż osób urządziłoby rocznie włók 5000, urządzenie zatém lasów w Królestwie dokonaném by być mogło w przeciągu lat trzech.

Wynagrodzenie dla leśniczych wolno praktykujących najlepiéj by było zapewnić od włóki lasu, podobnie jak jeometrom, to jest:
od urządzenia systematem powierzchniowym po rs. 2
„ połączonym „ 3.
z warunkiem, jeżeli mappy dostarczone przez właścicieli ziemskich, po dokonanéj rewizji okażą się być zgodne z gruntem: zasada bowiem przyjęta przez kom-

missją rządową przychodów i skarbu liczenia dziennie przy urządzaniu lasu po rub. sr. 2 kop. 25 nie jest tak przekonywającą właścicieli jak taxa od włoki, a wreszcie urządzający staraliby się spiesznićj czynności swe wykończać.

Płaca projektowana nie jest większą od kosztów jakie czynności podobne w lasach rządowych wynosiły; albowiem komisarz leśny, pobierający rocznie rub. sr. 900 przy pomocy adjunkta starszego biorącego „ 600
„ młodszego „ „ 300
Razem rubli srebr. 1800
urządzał rocznie systematem powierzchniowym około 900, połączonym zaś 500—600 włók lasów, z powodu, iż urządzenie tym ostatnim sposobem, przy oszacowaniu massy drzewa, obliczeniu przyrostu i ustanowieniu dochodu rocznego, więcéj zabiera czasu.

Tym sposobem ustanawianie nadleśniczych w lasach prywatnych okazałoby się mniéj potrzebném, koszta urządzenia lasów byłyby jednorazowe, koszta zaś administracji miejscowéj o połowę mniejsze od powyżéj w ustępie 1ym obliczonych, to jest po kop sr. $2,_{557}$ czyli po groszy $5\frac{1}{8}$ od mor. pols.

Co do myśli rzuconéj przez Delegacją leśną w przedmiocie zawiązania spółki leśnéj celem utrzymywania wspólnych nadleśniczych i nadzoru nad niemi, z góry przewiduję, iż nie wiele znajdzie się okręgów w królestwie, któreby projekt ten przyjęły, a to z powodów:

1) Że utrzymywanie takiego nadleśniczego byłoby stałym ciężarem właścicieli ziemskich, a mało pożytku przynosiło.

2) Że nie każdy z właścicieli zgadzałby się na to, aby miał w swém mieniu zwierzchnika, któryby rozkazywał ciągle jego officjalistom, tém bardziéj, iż służba w lasach prywatnych nie wszędzie tak jest uorganizowaną aby samych lasów dozierała, lecz razem i czynności ekonomiczne dóbr załatwia.

3) Że przy wykonaniu gospodarstwa trafiałyby się trudne do zwalczenia okoliczności, któreby z przepisami leśnemi pogodzić się nie dały, a właściciel chciałby je mieć wykonanemi; szczególniéj co do zagajników, ochrony zwierzyny, polowania wcześniejszego, wycinania drzewa z porębów i t. p.

4) Że nadleśniczy projektowany, skutkiem przyjętego obowiązku musiałby służbę należycie pełnić i mieć zapewnione regularne wynagrodzenie, wrazie zaś nieuiszczenia w właściwym czasie składki, byłby wystawionym na brak sposobu utrzymania się. Solidarności trudno w tym względzie wymagać od właścicieli; a gdyby który z nich zalegał, jakichżeby kroków użyć należało? Wszak doświadczenie uczy, że wiele dóbr ziemskich w podatkach skarbowych zalega; czyż tém bardziéj w opłacie składki dobrowolnéj nie mogą zajść nieregularności?

5) Przy ustanowieniu kontrolli nad spełnianiem czynności przez nadleśniczych, oprócz grona osób stowarzyszonych, reprezentujących to zwierzchnictwo, do ciągłych korespondencji na stałego członka przybrać by wypadało jeszcze jednego technika leśnego, któryby oprócz udzielania rady, mógł ocenić czy żądania stowarzyszonych na słuszny wzgląd zasługują i z przepisami leśnemi pogodzić się dadzą — coby jeszcze koszta administracji pomnożyło.

Dla tego zdaniem mojém jest, iż wykonanie przepisów planu gospodarczego lasów najlepiéjby było pozostawić każdemu właścicielowi w jego majętności, tak, aby ten w mniejszych lasach sam, a w większych przy pomocy dotychczasowego leśniczego lub rządcy dóbr, z nauką leśną obeznanych, takowe o ile możność dozwoli wypełniał, a to tak długo, dopóki projektowana niższa szkoła leśna (łowiecka), o któréj następnie mówić będę, nie wyda zdatnych leśniczych, którychby właściciele przyjmując wyręczenie znaleźli.

Dla większego zaś skutku, należałoby tylko leśniczych wolno praktykujących zobowiązać, aby ci cięcia leśne (poręby) na pierwsze lat 5 na gruncie wyznaczali, nasienniki w takowych wybrali, wykaz cięć sporządzili i takowy właścicielowi z planem gospodarczym doręczyli; jak to przy urządzeniu lasów donacyjnych i innych pod nadzorem Kommissyi rządowéj Przychodów i Skarbu zostających ma miejsce. Nadmieniam w końcu, iż nie znajduję potrzeby abyśmy tak drogo opłacać mieli doświadczenie. Jeżeli wprowadzamy system gospodarstwa leśnego przyjęty w krajach zagranicznych, starajmyż się zaprowadzić i ich administracją. W Niemczech w lasach prywatnych nie ma projektowanych u nas nadleśniczych okręgowych, lecz są miejscowi leśniczowie, którzy przy pomocy podwładnéj służby, wykonywają plany urządzenia zaprojektowane, a gospodarstwo leśne wzorowo się u nich prowadzi i korzyści wielkie przynosi.

(D. c. n.)

DOŚWIADCZENIA
odnoszące się do chorób różnych i zaraźliwych
BYDŁA ROGATEGO.

SPRAWOZDANIE

przez

Józefa Głuzińskiego,

Czł. czyn. Tow. roln. w Król. Pols. i korresp. Tow. gospod. roln. Krakowskiego.

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 1 Tygodn.)

Księgosusz jest chorobą mało co straszniejszą jak karbunkuł; bo zastrasza tylko okolice mające bliższy związek z okolicami stepowemi, ale nie tak gwałtownie jak karbunkuł bydlęta rogate zabija i nie udziela się pra-

wie innym stworzeniom, choćby nawet przeżuwającym. Stanowi przeto nietylko wyłączną chorobę bydła rogatego, ale do żadnéj u innych zwierząt nie jest podobną. Z przeżuwających owce, a z takichże dzikich łosie, jelenie, daniele, sarny (lubo rogate, lecz trochę innego wewnętrznego składu będące jak rogate bydło domowe), a nawet zające téj choroby nigdzie przy sekcjach nie okazywały; owszem, nadzwyczajny upadek tych dzikich zwierząt ma za przyczynę inne choroby, i gdy się ich ogólny pomor zdarzy, jak naprzykład w r. 1838 pomór danieli w Zwierzyńcu Ordynackim w Lubelskiém — według sekcji z ś. p. Wiktorem Kozłowskim dyrektorem lasów robionych — a w roku 1858 zajęcy na Podolu, których znajdowano upadłych bardzo wiele, przypisać to można, stosownie do czynionych postrzeżeń, wyłączonéj chorobie *motylicy,* która jest najzwyczajniejszą u owiec, a która te przeżuwające zwierzęta dotyka najczęściéj dziwnym sposobem, to jest albo w lata suche i gorące, gdy wiele piją wody, albo w lata mokre, które są żywiołem rozwijających się owadów we wnętrznościach tych zwierząt. — Ale z tego ustępu wróćmy do rzeczy. Księgosusz pierwiastkowo powstaje bez żadnéj zarazy; choroba ta pochodzi prosto ze zgniłéj brzydkiéj wody na stepach, szczególniéj w porę posuszną, gdy czumaki wracają z okolic Odessy lub tam jadą; albo téż z niedostatku wody do regularnego wołów napojenia — i to jest najgłówniejszą przyczyną rzeczywistą, bo się od wołów czumackich transportujących produkta do portu poczynać zawsze zwykła, co już liczne doświadczenia i postrzeżenia sprawdziły, i tego żaden logiczny człowiek, gospodarz doświadczyński nie zaprzeczy. — Bydlę więc spracowane w czumackich transportach, najada się wyschłéj paszy, napija się wody błotnéj, mętnéj i zgniłéj, zawierającéj w sobie miliardy dziwnych wymoczków robaków, a choć potém na lepszą paszę i wodę trafia, przy zmianie okolicy, zostawia jednak w sobie zaród niepozbytéj choroby, a biedne bydlę mówić nie umie co mu dolega, co je nurtuje i boli; środki więc właściwe nie są przedsięwzięte w swoim czasie, ożywiają się robaki w swoim nowym żywiole, albo umierają i gniją, zapalając jadem swoim wnętrzności bydlęcia, a choroba się coraz więcéj rozwija. — Gdy jeszcze woły są w podróży i w ruchu, jakkolwiek przy trudach, chorobę a raczéj jéj zaród wytrzymują, ale gdy wrócą do domu i używają wypoczynku zanim je do roli zaprzęgną, gdy dostają karm lepszą i lepszą wodę, czas niejaki niby to są zdrowe, a potém nagle wywięzuje się lepszym bytem ożywiona choroba zapalna, straszna, i staje się zaraźliwą w okolicy. Zaród choroby utaja się czasem przez kilka miesięcy w sztukach nią dotkniętych, tak że częstokroć dopiero w zimowéj porze się objawia, ale rzadko kiedy pokazuje się na wiosnę, gdy bydło na szczyk to jest na młodą trawkę przechodzi, która, rozumié się, czyści ich wnętrzności i krew. Że to twierdzenie jest pewne, cierpliwa przyszłość pokaże, gdy za nastaniem kolei żelaznych ustanie potrzeba czumaczki i gdy Królestwo Polskie, pomnażając u siebie chów bydła jakie można mieć przyswojone w kraju, nie będzie miało potrzeby kupować wołów do robót i na mięso z południowych prowincji rossyjskich; i jeszcze śmiało dodać mogę, gdy się Królestwo obchodzić będzie bez skór surowych z tych prowincji, które także w ogromnych massach do garbarzów w Królestwie lub w sąsiednie gubernje handlarze sprowadzają. Skóry te idą powiększéj części ze stępowych okolic, bez braku, czy od zaraźliwych i upadłych bydląt czyli téż od zdrowych rżniętych pochodzą. Że zaś skóry zarażają, jeden tylko przytoczę przykład. W majątkach Tulczynieckich na Podolu, w roku zeszłym zimową porą wywiązał się na kilku czumackich wołach księgosusz, a mianowicie we wsi Kryszczyńcach; upadło u jednego gospodarza czumaka trzy woły, z których zdarł skóry i rozwiesił przy drodze na płocie; ociekła z nich krew na drogę zmięszała się z topniejącym śniegiem, a tamtędy pędzili inne bydło do napawania: niektóre sztuki niecierpiliwe napiły się w kałużach takiéj mniéj więcéj pomięszanéj ze krwią wody, a we trzy dni rozwinęła się choroba księgosuszy. Te sztuki które tu piły, naprzód odeszły, a potém i trzecia część ogólnéj ilości bydła wiejskiego, mimo licznych starań, upadła (1857 r.) Mogę stawić i drugi przykład: Przez miasto Tulczyn przechodzi sześć traktów, z których trzy są wielkie. Trzy lata temu jak spotkałem na ulicy więcéj jak 40 fur ze skórami (zapewne z bydląt zdechłych na księgosusz), które stały wśród miasta, a czumaki kupowali sobie żywność; wtenmoment kazałem ich przegnać za miasto, ale nie miałem czasu dopilnować; stanęli oni przy przedmieściu Zawale zwaném, a w kilka dni objawiła się choroba księgosuszy z brzega, a potém rozwinęła się aż do końca przedmieścia i połowę ogólnéj ilości bydła wybiła. Nietylko więc bydło żyjące, ale skóry ze zdechłych wyziewami swojemi jadowitemi całe okolice księgosuszem zarażają.

Choroba księgosuszy objawia się w sposób następujący: Bydlę zaczyna płakać, potém następuje zwieszenie głowy i oczy ropieją, zdaje się że bydlę płacze, czasem stęka, mniéj skłonne jest do jedzenia a więcéj do picia, lecz potém i pić nic chce; czasem zaczyna kaszlać, ale nie często, i coraz więcéj smutnieje; trawienie źle się odbywa, czego dowodzi, iż bydlę przy wydzielaniu odchodów dość się nadyma, wydaje odchody twarde, a czasem laksuje wodnistą materją: stan taki coraz się pogorsza i trwa przez dni kilka, dopóki albo nie przechoruje, albo też smierć nie nastąpi. Sześć lat temu upłynęło jak robiłem sekcje na upadłych sztukach we wsi Kobylówce z Doktorem p. Ołtarzewskim, znamienitym praktykiem, pod oboim względem uczonym, i pokazało się, że nerki i kiszka odchodowa silnie były zapalone, jak w karbunkule; kolumna pa-

cierzowa także aż do mózgu okazywała zapalenie ; mózg był nieco zwiędniały, na nim zaś trochę wody; lecz wątroba, lekkie i serce prawie były w normalnym stanie, a śledziona nieco wietka i rzadka; zaś nadzwyczajne stwardnienie żołądków, a szczególniéj księgi, już powierzchownie dowodziły rzeczywistości choroby. Za rozpłataniem, żołądek przyjmujący pokarmy okazał, że te są nieprzeżute, jakby świéże; księgi obejmowały substancje jakby zwapnione, niezmiernie stwardniałe, a listki książkowe jakby zbutwiałe, bez żadnéj siły spojności, bo za lekkiém poruszeniem noża rwały się; gorąco w tém paleniu się wnętrzności było tak wielkie tak czuć si dające, że za blizkiém przyłożeniem ręki, stopień ciepła był jak przy gaszeniu wapna; kiszki do żołądka idące były nędzne, schorzałe; w grubszych widać było stan zapalenia błon szluzowych, pokazywało się zaś to najwięcéj przy kiszce odchodowéj. Ten stan zapalny jednak zdaje się pochodzić od zatamowanych odchodów, gdy księgi żołądkowe albo są nieczynne albo złą materją wydzielają; a gdy tak funkcje właściwie się nie odbywają, koniecznie o śmierć bydlę przyprawić muszą.

Z powodu że choroba księgosuszy w tych okolicach, najwięcéj czumaczkę praktykujących, prawie rok rocznie się ponawia, a szczególniéj w dobrach ziemskich znakomitych i obszernych; włościanie przeto podolscy tak do jéj znoszenia przywykli, iż trudno ich namówić do przedsiębrania zaradczych środków; a gdy się słabość objawi, także nie są chętni do kuracji bydła i mówią prawie powszechnie: „Szczo bude sosiedu, bude i mini jak Boh dast,“ co będzie sąsiadowi będzie i mnie, jak Bóg dopuści. Długoletnie jednak usiłowania wmówiły nieco potrzebę kuracji, przynajmniéj w rozumniejszych gospodarzy, a pod tym względem ponawiają się kursorje tojest ogólne rozporządzenia do starszych gromadzkich.

Niełatwo było można namówić włościan do rozganiania trzód pojedynczemi sztukami; bo lud jest tu szczególnie leniwy: przez kursorje przeto podawano następujące zaradcze środki: 1ód puszczenie krwi wczesne, które o ile jest szkodliwém w karbunkule, gdzie się raptem serce krwi pozbywa, tak w księgosuszy przedewszystkiem jest zbawienne, gdy się jeszcze nie rozwinęła zaraza. 2re, dodawanie do pojła wodą kwasu siarczanego, tyle, aby woda nabrała cierpkości, a daje się to naczczo przynajmniéj co drugi dzień. Są to dwa główne ochronne środki, a gdzie należycie zachowane zostały, ochroniły bydło od rozwinięcia się choroby 3e, gdy choroba już się wzmaga i rozwija, gdy sztuki bydła do których ochronne środki zastosowano chorować zaczynają i niektóre nawet padają; natenczas wziąść śledzia zwykłego, umaczać go w dziegciu i roztworze z utartego czosnku, a naczczo wsunąć w gardło do połknięcia bydlęciu które chorować zaczyna. Ten środek dobrym się nawet okazał jako prezerwatywa; ale gdy choroba objawiać się zaczyna, winien być codzień naczczo powtarzany. 4te, dać dobrą odpowiednią dozę soli glaubera, albo jeszcze lepiéj, ktoby miał, dać butelkę rosołu z ogórków kwaszonych z domięszaniem do tego dobrych drożdży choćby kwaterkę: ten środek codzień powtarzany po dwa razy, tém jest skuteczniejszy, jeżeli bydlę na zatwardnienie choruje i wydymać się zaczyna; ale téż równie pomaga wczasie rozwolnienia, bo pomaga potrzebie natury. 5te, bydlęcia wtenczas niepowinno się puszczać na paszę, ale dodawać mu trzeba karmu zielonego z chwastów, szlazu i lebiody, więc utrzymywać na dyecie; bo z głodu nie zdechnie, a może zdechnąć z choroby. 6te, przy kuracji według punktu 3, 4 i 5go puszczenie krwi praktykować się nie może i na nic się nie zda; owszem, prędzéj dobić może jak uléczyć. 7me, w czasie takiéj kuracji bydlę przepędzać należy dla agitacji, podniecającéj cyrkulacją krwi i czynność żołądka, a jeżeli tego czynić nie można w miejscach odleglejszych, trzeba odbywać przynajmniéj choć na swoim dziedzińcu. 8me, dobrze byłoby robić nakadzania ziołami, ale tak, żeby dym z nich był gorący i rozgrzéwał brzuch cały, a jeszcze lepiéj robić nakadzania z gummy mastix, z tym jednakże warunkiem, że to się odbywać winno w zaciszu, albowiem każdy powiew wiatru może być szkodliwym, gdyż w czasie takiego nakadzania odbywa się szczególniéj transpiracja; wrazie niedostatku gummy mastix, można do tego użyć czystéj białéj żywicy ze świerka lub sosny 9te, jeżeli bydlę wydyma się dla oddania odchodów, w czasie zwyczajnego w téj chorobie zatwardzenia, trzeba szczupłą i zdolną rękę dobrze osmarować olejem, wsadzić głęboko po łokieć w kiszkę odchodową, ztamtąd kał wygarnąć i wyrzucić; a ten środek w tym razie jest lepszy jak wszystkie lewatywy, które osłabiają działania kiszek, a nie sięgną po nieczystości żołądka; bo o takie seryngi trudno, a nadto płyn lewatywy nie łatwo się przeciśnie przez wnętrza zapalone i nieco stężałe; zdaje się przeto, że zaléwanie w gardło środków rozwalniających jest dla poruszenia działań żołądka daleko skuteczniejsze. Kto z porządniejszych i pracowitszych gospodarzy te środki mało kosztowne praktykował, nieraz dała się słyszeć wdzięczność za radę; bo mniéj doświadczył upadku, albo téż u niego ani jedna sztuka nie upadła i wszystkie przetrzymały chorobę. Słowem, w téj chorobie najwięcéj skutkować mogą tylko środki rozwalniające, krew chłodzące, uprzątanie staranne nieczystości z kiszki odchodowéj; napawanie zaś bydła powinno się składać z czystéj zdrowéj wody, dobrze osolonéj solą kuchenną i saletrą, z domięszaniem otrąb pszenicznych, i o tyle o ile bydle pić zechce.

Mówiono tu o jakimś Swiaszczenniku (księdzu), który u siebie kurował bydło dając po pół kwarty ropy czyli rosołu otrzymanego z szynek i innego wieprzowego mięsiwa nasolonego, i że taki rosół ma być w chorobie księgosuszy bardzo skutecznym; śmiało jednak wno-

sić możemy, że taki rosół, tak jak inne rosoły, o tyle skutecznym być może, o ile na podobną kuracją wpływa prosto sól kuchenna roztworzona w wodzie, albo inna jaka sól na trawienie lub rozwolnienie wpływająca.

(D. c. n.)

Korrespondencja.

Z pod Przemyśla w końcu grudnia 1859 r.

(**M. P.**) Po odbytéj ostatniéj próbie żniwiarką ks. Podlaszeckiego na polach Dublańskich w przytomności komitetu Towarzystwa roln. Galicyjskiego, dotychczas o téj żniwiarce nic stanowczego nie słychać. Tym czasem dają się często słyszeć zapytania przez rolników czynione: czy ks. Podlaszecki rozpoczął już fabrykę żniwiarek, przez publiczne pisma jako doskonałe uznanych? czy takowe można już teraz lub w jakim czasie i po jak wysokiéj cenie zamówić, i czy z pewnością na pożądaną skutecznosć żniwiarek tego wynalazku na przyszłe żniwo będzie można rachować? Na te wszystkie zapytania tylko sam wynalazca żniwiarki może dać zaspokajającą odpowiedź; albowiem tak długo jak ks. Podlaszecki znajdował się w tutejszéj okolicy pod troskliwém okiem o ulepszenie jego żniwiarki jednego z najznakomitszych panów polskich, mieliśmy niekiedy sposobność słyszenia, iż w przeciągu bieżącéj zimy miano się postarać jeszcze o niektóre ulepszenia i poprawę mechanizmu przy téj żniwiarce, aby już na przyszłe żniwo nic więcéj do życzenia nie pozostawało, i w skutek tego miano otworzyć fabrykę żniwiarek, ażeby wszelkim zamówieniom zadosyć uczynić można. Na tym fundamencie miały tak towarzystwa rolnicze krajowe jako też i towarzystwo rolnicze Warszawskie w Królestwie Polskiém przychylić się do postanowienia, aby w krótkim czasie zebrać kilkanaście tysięcy zł. reńskich w drodze przedpłaty, na mające się wyrabiać żniwiarki; który to kapitał miał stanowić fundusz na pokrycie pierwszych potrzeb do otworzenia ich fabryki. Lecz jak się zdaje, musiał ks. Podlaszecki upatrzyć dla siebie korzystniejsze widoki gdzieindziéj, kiedy z niewiadoméj nam przyczyny przeniósł się w miejsce nieznane, i dotychczas nie z wiadomił publiczności, co ze swoim wynalazkiem postanowił na dal zrobić. Dla tego nie ma pewności, czy Obywatele większych posiadłości mogą rachować na pomoc téj żniwiarki w ciągu przyszłego już żniwa. *)

Lud włościański tutejszéj okolicy, który nie lubi się zajmować sprawami polityki, zaczyna przegadywać o mającéj się wprowadzić ustawie gminnéj. Nie tak wiele on się troszczy o nową ustawę, ile ciekawie dowiaduje się o jéj skutki. Obiecuje on sobie przy wprowadzeniu ustawy gminnéj w życie zniesienie urzędów becyrkowych, a tém samém zniżenia dotychczasowych podatków. Jest to dowodem, iż lud wiejski zaczyna uczyć się rachować i myśleć o polityczno ekonomicznéj oszczędności. Napomykając w krótkości o treściwém rozumowaniu ludu wiejskiego tyczącego się przyszłéj ustawy gminnéj, w tak blizkim związku z rolnictwem zostającéj, wspomnimy także pokrótce o opinji tego samego przedmiotu dotyczącéj przez rolników większych posiadłości, w drobnych kółkach prywatnie objawianéj. — Wszyscy się zgadzają, iż p wołując mężów zaufania do obrad nad ustawą gminną, Rząd chciał przez nich jak najbliżéj wybadać opinją kraju. Pomimo to, zostawił wolność dyskussji w téj kwestji na polu dziennikarskiém, aby tém łatwiéj w tak ważnéj sprawie mógł zgromadzić jaknajwiększy zapas pożytecznych materjałów, i z tych odpowiedni celowi trwały gmach przyszłéj organizacji gminnéj zbudować. Słuszne téż objawiają się nadzieje w kraju, iż Rząd idąc naturalną drogą pojęć własnych zespolonych z opinją mężów zaufania, podniesie także niejedno zdrowe ziarnko w mnogich korespondencjach publicznych z całém umiarkowaniem zasiane, i te do dopełnienia swojéj miarki dorzucić nie omieszka. Sposób albowiem jakim szlachta galicyjska w licznych korespondencjach z różnych części kraju na przyszłą ustawę gminną się zapatruje, jest niezaprzeczonym dowodem dokładnéj znajomości potrzeb kraju i sytuacji politycznéj, — Dla tego nie pojmujemy jakie przyczyny mogły pobudzić namiętność ludzi złéj wiary, którzy w pismach niemieckich na krótki czas przed rozpoczęciem narad nad tą ustawą, tak bezczelnie szlachtę spotwarzać śmieli. Trudno dać wiarę aby to były wysłane nurtujące forpoczty szczątków z pod chorągwi r. 1848. dla obałamucenia opinji publicznéj, ażeby Szlachta polska w czasie obrad nad ustawą gminną jakiego warownego stanowiska wyłącznie dla siebie nie opanowała, lub aby to były od natury upośledzone karły, przybrane w lwie grzywy i capie brody, a udające olbrzymów, któreby chciały odzywające się życzenia kraju swoim piskliwym głosem zagłuszyć. Domyślać się tylko możemy, iż mogły to być nędzne istoty napiętnowane powszechną pogardą, nie śmiejące pod własném nazwiskiem odezwać się w kraju: okryci grubą osłoną, wywarli całą oni złość swoją przeciw Szlachcie polskiéj w gazecie zagranicznéj, która lubi wszelkiemi brudami kolumny swoje zapełniać.

Próżne to są obawy i zbyteczne zabiegi nieprzyjaciół porządku, chciwych posiąść wszystko i być gwałtem wyniesionemi nad wszystkich. Czyja wola jest tak złą, iż nie chce wiedzieć o cnotach pełnéj chwały historycznéj szlachty polskiéj, których jéj wszystkie oświecone norody nie odmawiają; kto jéj zaprzecza mnogich poniesionych ofiar dla dziś istniejącego porządku rzeczy w kraju; ten może tylko dla własnwych widoków bezczelnemi kłamstwy szlachtę polską czernić, jak niejeden w roku 1848 w pismach publicznych kłamiąc,

*) O wszystkich okolicznościach dotyczących téj żniwiarki, pisaliśmy obszernie w Nr. 1ym Tygodnika: dodać nam tylko pozostaje, iż X. Podlaszecki ogłosił już w Nr. 9 „Czasu" warunki, pod jakiemi zamawiać można żniwiarki wyrabiać się mające, pod jego osobistém przewodnictwem, w *Zakopaném*. Nie mając prawa umieszczania w dzienniku naszym inseratów, w ich formie właściwéj, nadmieniamy tylko, iż na miejscu w fabryce, żniwiarka pojedyncza jednokonna, ważąca 90 funtów, a przy obsłudze 4ch ludzi i poganiacza mająca wyżąć przez 10 godzin $1\frac{1}{2}$ morga, kosztuje 35 fl.w. a.; podwójna zaś przy obsłudze 7 ludzi wyżynająca dziennie 3 morgi, a ważąca 180 funtów, kosztuje 70 fl. w. a.

(R.)

takową ze wszystkiego obdzierał i na potępienie skazywał. Szlachta polska w Galicji już od lat 11, lubo mniéj jak na równi z ludem wiejskim postawiona, chętnie się zgadza z swojém przeznaczeniem, i nie miałaby nic przeciw swemu położeniu, gdyby w pośród ciemnego ludu nie uwijali się fałszywi prorocy i faryzeusze, ciągłą nienawiść przeciw byłym dziedzicom siejący i takowy pod różnemi pozorami do niepokojenia własności dworskiéj nie podburzali. Jak długo pokątnipi sarze i ludzie bez zatrudnienia, unikający pracy, będą ciemny lud bałamucić i takowy dla swojego zysku z byłemi dziedzicami ustawicznie kłócić; dopóki z jakiegobądź tytułu wytoczone spory przez kilka lub kilkanascie lat, jak się praktykuje, będą traktowane, i strony tym sposobem obok strat majątkowych jeszcze do śmiertelnéj nienawiści ku sobie doprowadzane; tak długo ustawa gminna mająca się wprowadzić w życie, choćby była nawet tresciwszą i mądrzejszą nad prawa Likurga i Solona, będzie tylko czczą formą i martwą literą. Jeśli zaś przyszła ustawa gminna położy silną zaporę wszystkim intrygującym wpływom ludzi złéj woli, niszczących moralne i materjalne dobro tak pojedynczych gromad jak i całego kraju — czego z goryczą jako rolnicy doświadczamy; jeśli potrzeba jest uznaną ażeby włościanie łatwym sposobem przychodzili do oświaty, mieli życzliwą opiekę i pomoc; to szlachta polska, mimo już poniesionéj wielkiéj części majątku na ofiarę dla uwłaszczenia włościan, chętnie wcieli się w ich okręgi i podzieli się z niemi drogiemi skarbami swojéj oświaty, da im ze swojéj strony możliwą opiekę, zbawienną radę i pomoc. Na tych podstawach jest możliwém zespolenie dworu z gromadą, mogące stanowić jedność istoty gminnéj.

Od niejakiego czasu zaczęła kommissja krajowa Lwowska, do uwolnienia gruntów od służebnictw przeznaczona, mocno się zajmować zadekretowaniem spraw przez lokalne komissje z kraju do zatwierdzenia nadsełanych. O ile wiemy z pewnego źródła, sama komissja lokalna do uwolnienia gruntów od służebnictw w obwodzie Przemyskim załatwiła dotychczas 130 spraw stanowiących służebnictwa włościańskie, jako *wręby do lasów i pastwiska na polach dworskich* wykonywane, z któréj to liczby 100 spraw na drodze dobrowolnéj ugody, a 30 na drodze sądowéj przeprowadziła, i z tych większa już część przez komisję krajową Lwowską zatwierdzoną została. Cała wartość zniesionych dotychczas służebnictw w obwodzie Przemyskim na rzecz włościan obrachowana, wynosi przeszło pół miliona zł. reńs. Jest to dopiero ledwo trzecia część wartości zameldowanych służebnictw, mających się znieść w obwodzie Przemyskim. Z tego można brać miarę, iż w innych obwodach kraju o wiele większa summa do wynagrodzenia przez dwory wypadnie; gdyż jak słychać, w innych obwodach zameldować mieli włościanie daleko większe pretensje o służebnictwa aniżeli w obwodzie tutejszym. I tu nie możemy przemilczeć, już przy wielu innych sposobnościach powziętego przekonania, iż właścicielom większych posiadłości mniéj chodzi nierównie o słuszne wynagrodzenie uprawnionych służebnictw włościan, jak raczéj o spieszne przeprowadzenie téj sprawy, i o należyte bezpieczeństwo i spokojność reszty majątku pozostałego w ich ręku.

W miesiącu grudniu posypał się śnieg obficie, a przy miernych mrozach droga sanna ustaliła się na dobre. Roboty jednak przy kolei żelaznéj nie ustają. Lud wiejski znęcony wysoką zapłatą przy tych robotach, unika najmu we dworach. Z tego można przewidywać iż z przyszłą wiosną wszyscy parobcy zostający dotychczas w służbie dworskiéj zechcą wziąść samowolną dymissją, co po prostu nazywa się *fugas chrustas*. Będą to przykrości wprawdzie miejscowe i czasowe, lecz dla gospodarstwa tutejszéj okolicy bardzo dotkliwe. O zarazie na bydło w okolicy Przemyśla nic nie słychać. Handel zbożem zaczyna nieznacznie nabierać życia; lecz kupcy izraelici umieją przy kupnie tak zgrabnie manewrować, iż producenci, pomimo całéj swojéj przezorności, często niższe ceny przyjmują od rzeczywiście na targach istniejących.

L. 658.

Prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt niniejszém zawiadomić, że w wykonaniu ustaw, 27me ogólne zgromadzenie półroczne odbędzie się we Lwowie dnia 10 i następnych lutego 1860 r., w gmachu zakładu n. im. Ossolińskich, na które szanownych Członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Gdy podczas tego zgromadzenia odprawione będzie posiedzenie Sekcji pomologicznéj, w połączeniu z wystawą owoców, zbóż w ziarnie, warzyw i innych ziemiopłodów, przeto miłośnicy ogrodnictwa i sadownictwa będą mieli sposobność przekonać się o postępie u nas téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego i zastanowić się nad środkami podniesienia jéj na wyższy szczebel. Zechcą zatém wcześnie nadesłać do kancelarji Towarzystwa próby artykułów, mogących być przedmiotem wystawy pomologiczno-gospodarczéj.

Na pomienioném zgromadzeniu zdana będzie sprawa, z czynności Towarzystwa i Zakładu naukowo-gospodarskiego w Dublanach, jako też przedłożone będą rachunki z funduszów Towarzystwa za rok 1859. Prócz tych czynności, odbędą się także wybory Wiceprezesa Towarzystwa na lat 6, dwóch rzeczywistych członków Komitetu i pięciu zastępców, którym czas urzędowania kończy się z rokiem bieżącym. Byłoby zatém do życzenia, aby te wszystkie ważne czynności odbyły się w liczném ile możności zebraniu Członków.

Na posiedzeniach tego zgromadzenia rozbierane będą także przedmioty z gospodarstwa wiejskiego, zawarte w pytaniach, które już drukiem ogłoszone zostały w ostatnim liście okólnym do l. 494 z dnia 21go października b. r. jako też w Gazecie lwowskiéj Nr. 241, w Przeglądzie powszechnym Nr. 86, w Czasie Nr. 247 i w Tygodniku rolniczo-przemysłowym krakowskim Nr. 44.

We Lwowie dn. 24 grudnia 1859 r.

za Prezesa
Michał hr. Starzeński.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.